

Ks. Przemysław Artemiuk o książce „Polska jako Jason Bourne”

W swojej najnowszej publikacji: „Polska jako Jason Bourne”, stanowiącej zbiór znakomitych felietonów, Dariusz Karłowicz powraca jako wytrawny apologeta. Tym razem mierzy się z modernizacyjnymi projektami dotyczącymi Polski, które można określić wspólnym mianem niszczenia pamięci historycznej – pisze ks. Przemysław Artemiuk w ostatnim numerze „Studiów Teologicznych”.

Dariusz Karłowicz (ur. 1964) jest filozofem i prezesem Fundacji Świętego Mikołaja, współzałożycielem (wraz z Markiem A. Cichockim) i wydawcą rocznika filozoficznego „Teologia Polityczna”, od roku 2015 stałym felietonistą tygodnia „wSieci”. Jego spojrzeniu na rzeczywistość konsekwentnie towarzyszy filozoficzna perspektywa. Ujawnił ją w dotychczas opublikowanych pracach. Są nimi „Koniec snu Konstantyna. Szkice z życia codziennego idei” (2004), „Sokrates i inni święci. O postawie starożytnych chrześcijan wobec rozumu i filozofii” (2005) oraz „Arcyparadoks śmierci. Męczeństwo jako kategoria filozoficzna. Pytanie o dowodową wartość męczeństwa” (2007²).

D. Karłowicz głosi, iż czasy, w których żyjemy, są z gruntu filozoficzne, bowiem nieustannie wprawiają nas w zadziwienie, które stoi przeciw u źródeł filozofii. W jego myśli możemy odnaleźć wyraźne rysy apologii. Nadaje jej wyraźne ramy historyczne, dopatrując się w decyzjach cesarza Konstantyna Wielkiego (zm. 337), które położyły podwaliny pod epoką chrześcijańską i

związały ołtarz z tronem, dalekosiężnych konsekwencji. Spoglądając na dzisiejszy stan wiary, D. Karłowicz pyta, czy cesarska wizja to zamknięty już rozdział. Czy ostatecznie uwolniliśmy chrześcijaństwo od politycznego uwikłania i czy w dobie sekularyzacji mamy jasną perspektywę obecności wierzących w świecie?

Przy całym dystansie, jaki trzeba zachować wobec historycznych analogii, wydaje się, że idea powrotu do przedkonstantyńskich źródeł jest czymś więcej niż tylko publicystycznym frazesem

Na szczęście przeszłość Kościoła jawi się nie tylko jako balast, ale przede wszystkim jako niewyczerpane źródło, które trzeba odkryć, zrozumieć i nim się inspirować. I chociaż

„w świecie, który obudził się ze snu Konstantyna, chrześcijanom coraz trudniej znaleźć się między pokusą potępienia wszystkiego a ryzykiem rozmycia swojej tożsamości” (Koniec snu Konstantyna, s. 8), to jednak dotarcie do podstawowego sensu, odkrycie Logosu, nie jest niemożliwe. Dlatego właśnie dzisiaj, podkreśla D. Karłowicz, „wiele doświadczeń starożytnego Kościoła nabiera nieoczekiwanie aktualnej wartości. (...). Szczególnie cenne okazuje się zwłaszcza to wszystko, co podpowiada ogólne strategie postępowania wobec niechrześcijańskiego otoczenia – co ukazuje obszar możliwych kompromisów, odsłaniając zarazem przyczyny konfliktu chrześcijaństwa ze światem. Przy całym dystansie, jaki trzeba zachować wobec historycznych analogii, wydaje się, że idea powrotu do przedkonstantyńskich źródeł jest czymś więcej niż tylko publicystycznym frazesem. Pytanie o to, co mają ze sobą wspólnego Ateny i Jerozolima, Akademia i Kościół, na powrót staje się pytaniem istotnym. Podobnie jak w

starożytności, nie idzie w nim tylko o pogańską filozofię, lecz o całą kulturę – o kwestie ogólne i praktyczne – od życia codziennego poczynając, na duchowym kończąc” (tamże, s. 155).

W swojej najnowszej publikacji: „Polska jako Jason Bourne” (2017), stanowiącej zbiór znakomitych felietonów, Dariusz Karłowicz powraca jako wytrawny apologeta. Tym razem mierzy się z modernizacyjnymi projektami dotyczącymi Polski, które można określić wspólnym mianem niszczenia pamięci historycznej. W tekście zatytułowanym niemal tak samo jak cała książka: „Jason Bourne a sprawa polska”, otwierającym zbiór felietonów, ujawnia ten destrukcyjny mechanizm. Filozof posługuje się figurą bohatera powieści sensacyjnej Roberta Ludluma „Tożsamość Bourne’a”, który stara się dowiedzieć, kim jest. Nie przypadkiem zatem nosi imię przywódcy Argonautów, bowiem czeka go wyprawa w głąb siebie. Ma odkryć, jaka jest jego historia, co się z nim działo i kim ostatecznie jest. D. Karłowicz ten proces charakteryzuje w następujący sposób: „Mimo że Bourne nie jest świadomy swojej tożsamości, to ona trwa. Widać ją w głęboko utrwalonych skłonnościach, potrzebach, nawykach i umiejętnościach, które ujawniają się pod wpływem rozmaitych bodźców. Przeszłość uformowała go, nadała mu kształt. Choć Jason nie pamięta ani kiedy, ani dlaczego nauczył się prowadzenia samochodu, konwersacji w obcych językach czy walki wręcz, to te sprawności posiada, one w nim istnieją, stanowią istotny wiar tego, kim jest (i kim nie jest zdolny nie być). Od tych śladów zacznie się śledztwo. To bardzo ważne wskazówki mówiące o naturze i losach bohatera, nieusuwalne składniki tożsamości, które musiałby zabrać ze sobą nawet gdyby postanowił zerwać z przeszłością, zacząć od nowa, stać się kimś zupełnie innym. Tożsamość Bourne’a trwa mimo utraty pamięci, mimo błędnych hipotez, mimo niezdolności do rozumienia, kim jest i skąd pochodzi. Amnezja to nie reset” (s. 12-13).

*Doraźnym potrzebom
politycznym w sukurs szła
szczepiona od pokoleń oikofobia*

Jason Bourne i jego historia stają metaforą sytuacji Polski po roku 1989, ale również metaforą projektów modernizacyjnych,

które zakładały całkowity reset pamięci. „Kiedy w 1989 roku Polska powoli odzyskiwała przytomność, wyjaśnia D. Karłowicz, zrazu sądzono, że w ogóle nie musi przypominać sobie, kim jest, nie musi zastanawiać się, co ukształtowało jej polityczne nawyki, odruchy, przyzwyczajenia, jej aksjologię, aspiracje, sposób myślenia, niepowtarzalny styl życia, unikatową formę. Wielu wydawało się, że Polsce wystarczy wiedzieć, kim chciałaby zostać, a reszta to już tematy zastępcze. Z różnych względów, wśród których najważniejsze okazały się antywspólnotowe fobie i projekt pojednania z komunistami, pierwotnym planem było pogłębienie amnezji. Doraźnym potrzebom politycznym w sukurs szła szczepiona od pokoleń oikofobia.

Zaborcy i okupanci uczyli gardzić własną przeszłością tak skutecznie, że zdaniem wielu to właśnie pamięć i tożsamość stanowiły naczelną wrogów wolności, indywidualizmu, nowoczesności. Patriotyzm rymował się z szowinizmem, wspólnota z ksenofobią, republikańska tradycja miała być z natury gorsza od absolutystycznej, katolicyzm ani tak głęboki jak prawosławie, ani tak etyczny jak protestantyzm. A demokracja szlachecka? A ustrój mieszany? Cóż, anarchia anachronizm i rozkład. Skarykaturować, wyprzeć się, zapomnieć. Abstrahować od złych nawyków. Zacząć od nowa” (s. 13).

Modernizacja albo uwzględnia realia, albo polegnie. Sen o resecie (tradycji, pamięci, religii), to droga donikąd

Czy taki projekt mógł się powieść? Żadną miarą. Puenta filozofa jest jednoznaczna: „To nie mogło się udać. Polityczna kultura wspólnoty trwa

również wtedy, gdy nikt nie jest jej świadom. [...]. Operacja resetu przez pogłębienie amnezji wstydem nie powiodła się, bo ten rodzaj politycznej tożsamości, która przetrwa mimo wszystko i wbrew wszystkiemu, zniszczyć można wyłącznie przez eksterminację. Próba imitacyjnej modernizacji – dziwnej, bo nie biorącej za wzór żadnego konkretnego kraju, lecz ideologiczny konstrukt rodem z «duty free zone» była zmarnowaniem czasu, entuzjazmu i energii. Projekt napisania nas od nowa nie miał żadnych widoków powodzenia” (s. 13-14). I rzecz najważniejsza dla właściwego uchwycenia sensu apologii pamięci historycznej: „Teraźniejszość i przyszłość budować można tylko na tym, co jest – inaczej kończy się na budowaniu państwa w myślach oraz na frustracji pocieszającej się, że głupi ludzie nie dorosli do naszych idei. Tak! Projekt kseromodernizacji jest po prostu nierealistyczny! Jednym z najpoważniejszych zarzutów wobec imitacyjnej transformacji jest jej przeciwskuteczność. Modernizacja albo uwzględnia realia, albo polegnie. Sen o resecie (tradycji, pamięci, religii), to droga donikąd. Budować można tylko na tym, co jest – na tej pamięci, tej tradycji, tej religii i tej tożsamości. Jeśli nie z miłości do tego, co mamy, to już choćby dlatego, że inny fundament nie istnieje” (s. 15).

Dariusz Karłowicz w najnowszej publikacji jawi się jako obrońca pamięci historycznej. Analizując sytuację Polaków po roku 1989, zauważa, iż są oni dotknięci amnezją, niczym powieściowy bohater Jason Bourne. Nie jest to jednak niepamięć, wywołana resetem, jak chcieliby współcześni

modernizatorzy. Budować teraźniejszość i przyszłość można tylko na tym, co jest – na konkretnej pamięci, własnej tradycji, odziedziczonej religii i tożsamości. Innej drogi nie ma.

Tekst ukazał się w czasopiśmie „Studia Teologiczne” nr 35 (2017).
Publikujemy za uprzejmą zgodą wydawcy.